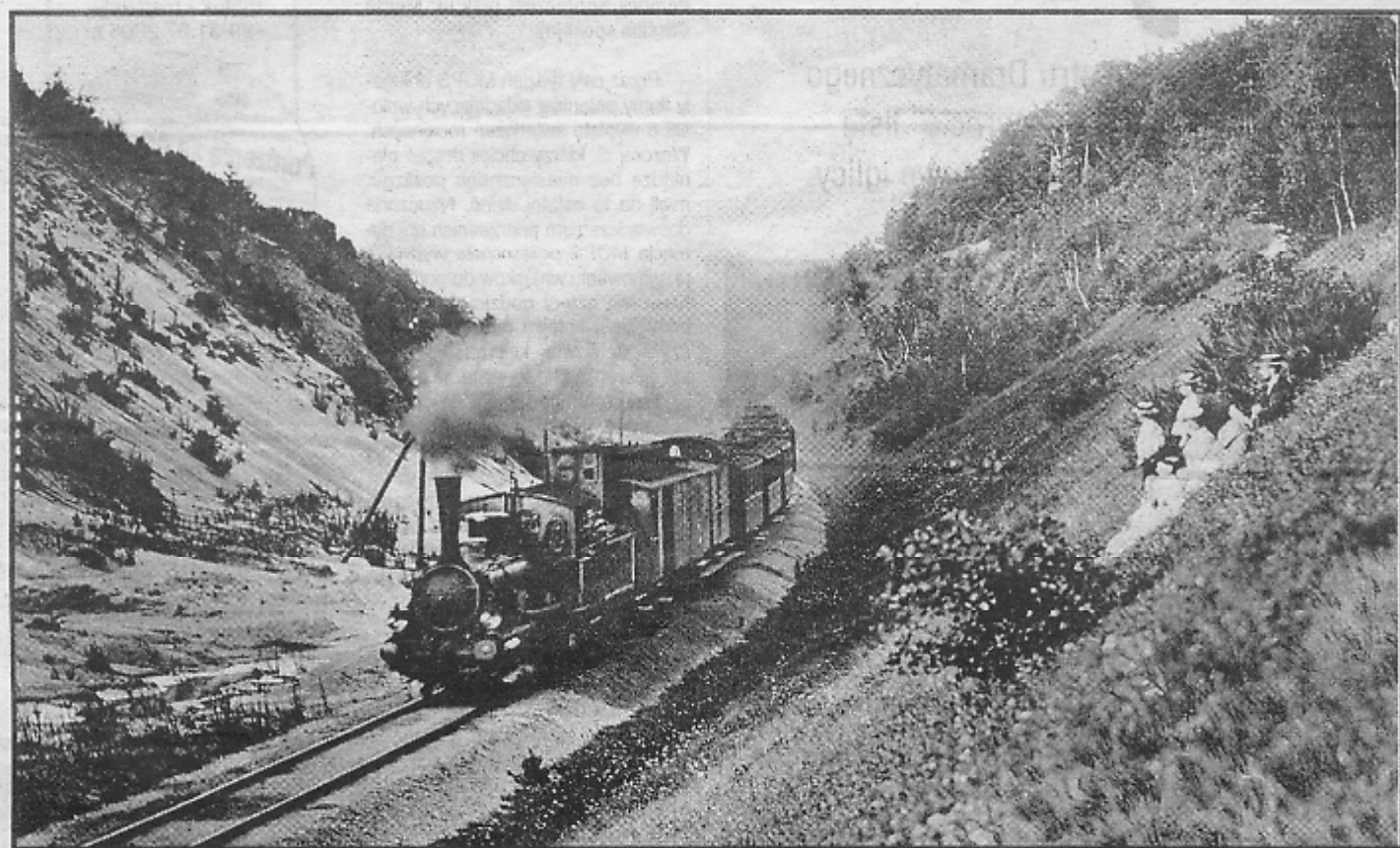


Cztery mile za rogatki

Kiedy w porcie Hallard and Wolff w brytyjskim Belfascie tysiące mieszkańców oglądało wodowanie Titanica, atrakcją na miarę prowincjonalnego Koszalina był przejazd pociągu.



Fot. ARCHIWUM JERZEGO PATANA

Żeby zobaczyć przejeżdżający pociąg, urządzano specjalne wycieczki.

Po północnej stronie kompleksu Góry Chełmskiej, na wysokości Skwierzynki tory kolejowe przecinają wąwóz. Żeby to umożliwić, trzeba było usunąć znaczną część skarpy. Nieopodal tego miejsca na początku XX wieku znajdował się przystanek – wybudowany prawdopodobnie z myślą o mieszkańcach pobliskiej wioski. Obok przebiegała droga spacerowa i stały ławeczki. W pogodne dni świąteczne zawsze było tu gwarno, a to za sprawą przejeżdżającego pociągu. Nie żeby ktoś się wybierał w daleką podróż, ale ciągnęli tu ludzie, by popatrzeć na przejeżdżającego stalowego kolosa. Widać była to wówczas spora atrakcja, skoro taki widok uwieczniono nawet na pocztówce.

Widzimy na niej tchnące świeżością torowisko, a skarpa po lewej stronie nie zdążyła jeszcze zabić ran po poważnym „zabiegu chirurgicznym”. Odswieżenie ubrane damy z dziećmi usadowiły się w miejscu, skąd widok był najbardziej dogodny. Ze zbocza jak na dłoni można było oglądać panoramę Koszalina. Rzecz jasna, od tego miejsca rozciągały się przestrzenie pól. W ogóle większość trasy z centrum wiodła polnymi drogami.

Tam, gdzie stali kozacy

Atrakcyjnych miejsc w najbliższej okolicy miasta było znacznie więcej. Tuż ponad skarpą porośnięte lasem wzgórze też było chętnie odwiedzane. Nazywano je Kozacką Górą – z tej racji, że podczas rosyjsko-pruskiej wojny siedmioletniej w 1760 roku ulokował się tam oddział carskiej artylerii, skąd prowadzony był ostrzał miasta. Koszalinianie nie chcieli się poddać, ale po trzydniowym szturmie skapitulowali. Potem Rosjanie pod wodzą gen. Totlebensa okupowali Koszalin przez dwa lata. Kozacka Góra utrwaliła się w świadomości mieszkańców, o czym przypominają opisy w przewodnikach turystycznych.

Kurza Góra, dzisiaj „Ptaki”

Pieszne wycieczki w rejon północno-wschodnie szły od bramy Młyńskiej. W miejscu, gdzie zbiegają się dzisiejsze ulice Fałata i Monte Cassino, stał kamień kilometrowy informujący, że stąd jest 200 metrów do Kurzenberg (Kurzej Góry), gdzie teraz usytuowany jest pomnik Władysława Hasióra. Gó-

ra wznosiła się 45 m n. p. m. Kto chciał podziwiać widok jeziora Jamno, Góry Chełmskiej i okolicznych wsi, obowiązkowo musiał się udać na owo wzgórze.

Przewodnik zwracał uwagę na wiejące tam silne wiatry. Były też plany, nigdy niezrealizowane, żeby wybudować tam rodzaj schroniska. Kto czuł się na siłach, ten kierował się dalej połą drogą (dziś ul. Langego), wzdłuż której po obu stronach znajdowały się zabudowania gospodarskie, i dalej obok torów w kierunku opisanego wcześniej Kozakenschance.

Chadzało się też nad jeziora

Oba podmiejskie akweny – Jamno i Jezioro Lubiatowskie, też cieszyły się powodzeniem jako cel podmiejskich wypraw. Pierwsze z jezior odwiedzane było od południowej strony, a miejscowości, do których trafiały wycieczkowie, były osada Kawi Lęga oraz Dobiesławiec i Podamirowo. Do Kawię Lęg chodziło się znaną od stuleci słynną drogą rybacką przez las bukowy, którą to mieszkańcy Czajcza taczkami wozili ryby na targ.

Z przystani w Podamirowie można było przepłynąć łodzią do Unieścia.

Szlakiem zabytków archeologicznych

W okresie przed II wojną światową hierarchia lokalnych dróg była zupełnie inna niż dziś, całkiem też inne punkty w terenie przykuwały uwagę uczestników pieszych eskapad. Kto dziś na przykład słyszał o Czarnej Górze?

A jest takie wyniesienie na terenie dzisiejszego ujęcia wody przy ul. Piaskowej. To tędy wzdłuż Dzierżęcinki ciągnęli turyści w kierunku Jeziora Lubiatowskiego oraz Bonina i Cewlina. Po drodze atrakcją były dziś zapomniane miejsca odkryte wczesnośredniowiecznych grodzisk.

Wielką atencją koszalinianie otaczali rodzimą przyrodę i byli z niej dumni. Miłośnicy ptaków mogli podziwiać skrzydlatych mieszkańców Jeziora Lubiatowskiego, a do Cewlina chodziło się, by posłuchać jeleniego rykowania.

ALEKSANDER OWCZAREK
(współpraca Ignacy Skrzypek)